



The Holy See

PODRÓŻ APOSTOLSKA JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI BENEDYKTA XVI DO MEKSYKU I NA KUBĘ

KONFERENCJA PRASOWA PODCZAS LOTU DO MEKSYKU

PIĄTEK, 23 MARCA 2012 R.

Zamieszczamy zapis konferencji prasowej Papieża, która odbyła się w piątek 23 marca rano na pokładzie samolotu lecącego do Meksyku. Na początku o. Lombardi przedstawił ponad 70-osobową grupę dziennikarzy, a następnie pięcioro z nich — Maria Antonietta Collins z telewizji Univision, Javier Alatorre z Tele Azteca, Valentina Alazraki z Televisa, Hiszpanka Paloma Gómez Borrero i Francuz Jean-Louis de La Vaissière z France Press — kolejno zadało Benedyktowi XVI po jednym pytaniu.

Ojciec Święty, wizyty poprzednika Waszej Świątobliwości, bł. Jana Pawła II w Meksyku i na Kubie przeszły do historii. Z jakim nastawieniem i z jakimi oczekiwaniami wyrusza dziś Wasza Świątobliwość jego śladami?

Drodzy przyjaciele, najpierw pragnę was powitać i podziękować wam za towarzyszenie mi w tej podróży, w której — jak ufamy — Pan będzie nam błogosławił. Ja podczas tej podróży w pełni kontynuuję dzieło papieża Jana Pawła II. Bardzo dobrze pamiętam jego pierwszą podróż do Meksyku, która była naprawdę historyczna. W sytuacji prawnej, bardzo jeszcze niejasnej, otworzył on bramy, rozpoczął nowy etap współpracy między Kościołem, społeczeństwem i państwem. Pamiętam dobrze także jego historyczną podróż na Kubę. Staram się więc iść jego śladami i kontynuować to, co zaczął. Od początku pragnąłem odwiedzić Meksyk. Jako kardynał byłem w Meksyku i zachowałem wspaniałe wspomnienia, a w każdą środę słyszę oklaski, wiwatujących Meksykanów. To, że jadę tam teraz jako papież jest dla mnie wielką radością i spełnieniem pragnienia, które od tak dawna żywiłem. Przychodzą mi na myśl słowa Soboru Watykańskiego II: «Gaudium et spes, luctus et angor» — radość i nadzieja, smutek i trwoga — pozwalające wyrazić moje uczucia. Podzielam radości i nadzieje, ale dzielę także smutek i trudności tego wielkiego

kraju. Jadę, aby dodać otuchy i uczyć się, aby umocnić w wierze, nadziei i miłości oraz aby umocnić w zaangażowaniu na rzecz dobra w walce ze złem. Ufajmy, że Pan nam pomoże!

Meksyk jest krajem, który ma wspaniałe zasoby i możliwości, ale w ostatnich latach, jak wiemy, jest to także kraj przemocy związanej z handlem narkotykami. Mówi się, że w ciągu ostatnich pięciu lat zginęło ponad 50 tys. osób. W jaki sposób Kościół katolicki stawia czoło tej sytuacji? Czy Wasza Świątobliwość zwróci się do odpowiedzialnych i do handlarzy, którzy niekiedy mówią o sobie, że są katolikami lub nawet dobroczyńcami Kościoła?

Dobrze znamy wszystkie uroki Meksyku, ale także ten wielki problem handlu narkotykami i przemocy. Na pewno nakłada to wielką odpowiedzialność na Kościół katolicki w kraju, w którym 80% stanowią katolicy. Musimy uczynić wszystko, co możliwe, aby przeciwdziałać temu złu, które niszczy ludzkość i naszą młodzież. Sądzę, że pierwszą rzeczą jest głoszenie Boga: Bóg jest Sędzią — Bóg, który nas kocha, ale kocha nas, aby nas pociągnąć do dobra, do prawdy sprzeciwiającej się złu. Tak więc wielką odpowiedzialnością Kościoła jest wychowywanie sumień, wychowywanie do odpowiedzialności moralnej oraz demaskowanie zła, demaskowanie tego kultu pieniądza, który zniewala ludzi; demaskowanie także fałszywych obietnic, kłamstwa, oszustwa, jakie kryje się za narkotykami. Musimy widzieć, że człowiek potrzebuje nieskończoności. Jeśli nie ma Boga, nieskończoność tworzy swoje własne raje, pozór «nieskończoności», który może być jedynie kłamstwem. Dlatego jest tak ważne, aby Bóg był obecny, dostępny. Jest to wielka odpowiedzialność przed Bogiem Sędzią, który nas prowadzi, przyciąga nas do prawdy i dobra, i w tym sensie Kościół musi demaskować zło, uobecniać dobroć Boga, uobecniać Jego prawdę, prawdziwą nieskończoność, której jesteśmy spragnieni. Jest to wielki obowiązek Kościoła. Wszyscy razem czynimy to, co możliwe, coraz więcej.

Naprawdę serdecznie witamy w Meksyku: wszyscy jesteśmy szczęśliwi, że Ojciec Święty udaje się do Meksyku. Moje pytanie jest następujące: Wasza Świątobliwość powiedział, że z Meksyku pragnie zwrócić się do całej Ameryki Łacińskiej z okazji dwóchsetlecia niepodległości. Ameryka Łacińska, mimo rozwoju, nadal pozostaje regionem kontrastów społecznych, gdzie obok najbogatszych żyją najbiedniejsi. Czasami odnosi się wrażenie, że Kościół katolicki nie zachęca wystarczająco do angażowania się na tym polu. Czy można mówić nadal o «teologii wyzwolenia» w sposób pozytywny, po skorygowaniu pewnych skrajności dotyczących marksizmu lub przemocy?

Oczywiście, Kościół zawsze musi zadawać sobie pytanie, czy dostatecznie dużo czyni dla sprawiedliwości społecznej na tym wielkim kontynencie. Jest to kwestia sumienia, o której zawsze musimy pamiętać. Musimy pytać: co może i musi czynić Kościół, a czego czynić nie może i nie powinien? Kościół nie jest siłą polityczną, nie jest partią, ale jest rzeczywistością moralną, autorytetem moralnym. Zważywszy, że polityka musi być zasadniczo rzeczywistością moralną, Kościół ma w tym sensie do czynienia z polityką. Powtórzę to, co już powiedziałem: pierwszą myślą Kościoła jest wychowanie sumienia, a tym samym kształtowanie niezbędnej

odpowiedzialności; wychowanie sumienia zarówno w dziedzinie etyki indywidualnej, jak i etyki publicznej. Być może tutaj występują pewne braki. Można zauważyć w Ameryce Łacińskiej, ale także gdzie indziej, wśród wielu katolików pewien rozdźwięk między moralnością indywidualną a moralnością publiczną: w sferze indywidualnej są oni katolikami, wierzącymi, ale w życiu publicznym idą innymi drogami, które nie są zgodne z wielkimi wartościami Ewangelii, niezbędnymi do budowania sprawiedliwego społeczeństwa. Trzeba więc wychowywać, a także przewycięzać to rozdwojenie, wychowywać nie tylko do moralności indywidualnej, ale do moralności publicznej. Taki jest cel nauki społecznej Kościoła, bo oczywiście moralność publiczna musi być racjonalna, podzielana i możliwa do dzielenia także przez niewierzących, moralność rozumna. Oczywiście, w świetle wiary możemy lepiej widzieć wiele spraw, które można dostrzec także rozumem, ale to właśnie wiara pomaga również w wyzwoleniu rozumu od fałszywych interesów i zaćmienia przez interesy i w tworzeniu w ten sposób w nauce społecznej zasadniczych modeli umożliwiających współpracę polityczną, a przede wszystkim przewyciężenie podziału społecznego, antyspołecznego, który niestety istnieje. Chcemy pracować w tym kierunku. Nie wiem, czy określenie «teologia wyzwolenia», które można także interpretować bardzo dobrze, wiele by nam w tym pomogło. Ważna jest wspólna racjonalność, w którą Kościół wnosi istotny wkład i zawsze musi pomagać w wychowaniu sumień, zarówno w życiu publicznym, jak i prywatnym.

Wasza Świątobliwość, spójrzmy na Kubę. Wszyscy pamiętamy słynne słowa Jana Pawła II: «Niech Kuba otworzy się na świat, a świat niech się otworzy na Kubę». Minęło 14 lat, ale wydaje się, że te słowa są nadal aktualne. Jak Wasza Świątobliwość wie, w okresie oczekiwania na tę podróż można było usłyszeć wiele głosów przedstawicieli opozycji i obrońców praw człowieka. Czy Wasza Świątobliwość zamierza powtórzyć przesłanie Jana Pawła II, biorąc pod uwagę zarówno sytuację wewnętrzną Kuby, jak i sytuację międzynarodową?

Jak już powiedziałem, czuję się w pełni kontynuatorem Ojca Świętego Jana Pawła II, a jego słowa są nadal niezwykle aktualne. Ta papieska wizyta otworzyła drogę do współpracy i konstruktywnego dialogu. Jest to droga długa i wymagająca cierpliwości, ale jest postęp. Dziś jest oczywiste, że ideologia marksistowska, tak jak była pojmowana, nie odpowiada już rzeczywistości. Nie jest już odpowiedzią i nie można w ten sposób budować społeczeństwa. Trzeba cierpliwie i w sposób konstruktywny szukać nowych modeli. W tym procesie, który wymaga cierpliwości, ale także zdecydowania, chcemy pomóc w duchu dialogu, aby uniknąć wstrząsów i dopomóc w dążeniu do bardziej braterskiego i sprawiedliwego społeczeństwa, jakiego pragniemy dla całego świata. W tym kierunku chcemy współpracować. Jest oczywiste, że Kościół zawsze stoi po stronie wolności: wolności sumienia, wolności religii. W ten sposób wnosimy swój wkład, przyczyniając się do tego podążania naprzód także zwyczajni wierni.

Po konferencji w Aparecidzie mówi się o Misji Kontynentalnej Kościoła w Ameryce Łacińskiej. Za kilka miesięcy odbędzie się Synod Biskupów na temat nowej ewangelizacji i rozpocznie się Rok Wiary. Także w Ameryce Łacińskiej są wyzwania sekularyzacji, sekt. Na Kubie odczuwane są

skutki długiej propagandy ateizmu, bardzo rozpowszechniona jest religijność afrokubańska. Czy Wasza Świątobliwość sądzi, że ta podróż będzie bodźcem do nowej ewangelizacji, i co w tej perspektywie leży Waszej Świątobliwości najbardziej na sercu?

Okres nowej ewangelizacji rozpoczął się wraz z Soborem. Taki był zasadniczo zamiar papieża Jana XXIII. Bardzo to podkreślał Jan Paweł II, a jej potrzeba w świecie, który bardzo się zmienia, staje się coraz bardziej widoczna. Jest to potrzeba, by Ewangelia była wyrażana nowymi sposobami. Jest to potrzeba, by Ewangelia była wyrażona również w innym sensie — świat potrzebuje słowa pośród zamętu, pośród trudności w znalezieniu odniesień. Powszechną sytuacją w świecie jest sekularyzacja, nieobecność Boga, trudność ze znalezieniem dostępu do Niego, dostrzeżeniem Go jako czegoś rzeczywiście dotyczącego mojego życia. Z drugiej strony, istnieją specyficzne konteksty. Wspomniał pan o Kubie i jej synkretyzmie afrokubańskim oraz o tylu innych trudnościach, ale każdy kraj ma specyficzną sytuację kulturową. Z jednej strony zatem musimy wyjść od wspólnego problemu: w jaki sposób możemy dzisiaj, w kontekście naszej współczesnej racjonalności, ponownie odkryć Boga jako podstawowe odniesienie naszego życia, podstawową nadzieję naszego życia, fundament wartości, które realnie budują społeczeństwo, i w jaki sposób możemy uwzględnić specyfikę różnych sytuacji. Pierwszy punkt wydaje mi się bardzo ważny: głoszenie Boga odpowiadającego naszemu rozumowi, widzimy bowiem racjonalność wszechświata, widzimy, że jest coś poza nim, ale nie widzimy, jak bardzo ten Bóg jest bliski, jak bardzo mnie to dotyczy. Ta synteza Boga wielkiego i majestatycznego oraz Boga małego, który jest blisko mnie, nadaje kierunek mojemu życiu, ukazuje mi wartości mego życia, jest sednem ewangelizacji. Tak więc jest to chrześcijaństwo sprowadzone do swojej istoty, w którym rzeczywiście zawiera się zasadnicze sedno, pozwalające dzisiaj żyć ze wszystkimi problemami naszych czasów. Z drugiej strony, trzeba uwzględnić konkretną rzeczywistość. W Ameryce Łacińskiej, ogólnie rzecz biorąc, bardzo ważne jest to, aby chrześcijaństwo zawsze było sprawą nie tyle rozumu, co serca. Matka Boża z Guadalupe jest uznawana i miłowana przez wszystkich, ponieważ rozumieją, że jest Matką dla wszystkich i że jest obecna od początku w tej nowej Ameryce Łacińskiej, po przybyciu Europejczyków. Także na Kubie mamy Matkę Bożą z El Cobre, która porusza serca, i wszyscy czują, że to prawda, że ta Matka pomaga nam, że istnieje, kocha nas i nam pomaga. Ale ta intuicja serca musi się łączyć z racjonalnością wiary i głębią wiary, która sięga dalej niż rozum. Musimy się starać nie utracić serca, lecz połączyć serce i rozum, by ze sobą współdziałały, bo tylko w ten sposób człowiek jest pełny i może naprawdę pomagać i pracować dla lepszej przyszłości.